

(Corriere dello Sport - F.Guerrieri) Zapomnijcie Tottiego, który pozostawiał wszystkich z otwartymi ustami poprzez swoje zagrania. Te, które wprawiały w stan szaleństwa Olimpico za każdym razem, gdy dotykał piłkę. Zapomnijcie o tym graczu, który podniósł kibiców na Bernabeu i San Siro. Przeciwnie, nie zapomnimy go nigdy. Będziemy pamiętać na zawsze.

Wspomnienia pozostawimy jednak w szufladzie. Te najpiękniejsze w historii piłki, blisko Baggio, Del Piero i innych mistrzów. Teraz zdejmie buty, spodenki i koszulkę Giallorossich i założy koszulę, džinsy i trampki. Wiemy, dziwnie będzie go takiego oglądać, ale będziecie musieli się przyzwyczaić, nowy Totti będzie właśnie taki. Pierwszy sezon, który się rozpocznie, nie będzie pierwszym Romy bez Tottiego, ale pierwszym z Francesco w innej roli, dyrektorskiej. Dokładną rolę trzeba nadal określić, dlatego właśnie w najbliższych dniach były kapitan jest spodziewany w Trigorii, aby omówić z kierownictwem swoje nowe zadania. Di Francesco będzie pracował u boku dyrektora sportowego Monchiego i przyjaciela Morgana De Sanctisa, byłego bramkarza, dziś menadżera zespołu, który dzwoni do niego ciągle, aby przekonać do projektu.

Wstępne spotkanie z hiszpańskim dyrektorem sportowym miało już miejsce tydzień temu, aby podsumować sytuację w temacie przyszłości, obydwaj pożegnali się z umową, że spotkają się ponownie po 15 sierpnia. Od dziś każdy dzień jest zatem dobry, aby zobaczyć Francesco przekraczającego bramę Trigorii. Zobaczyć ponownie Tottiego, który kilka dni temu przybył do centrum treningowego i udało mu się przezwyciężyć tabu. "*Czujesz się na siłach, aby pójść i obejrzeć trening?*", zapytał go ktoś, lekko zakłopotany. O nie zastanawiał się nawet przez chwilę: "*Chodźmy, prędzej czy później muszę się z tym zmierzyć*". To dziwne emocje i odczucia dla niego i graczy, którzy zobaczyli go w innym przebraniu. Dla tych, którzy dorastali u jego boku jak De Rossi i Florenzi i dla nowych, którzy jeszcze go nie poznali.

Pytali go czy chciał wylecieć do Hiszpanii z zespołem, ale nie, nie czuł się na siłach. Wolał zostać nad morzem z rodziną, aby cieszyć się pierwszym latem, w którym nie jest piłkarzem. Pierwszym w roli dyrektorskiej w Romie. Nie będzie już miał piłki między nogami i numeru 10 na plecach, ale zawsze był taki. Zatem: "*mówcie na mnie Francesco*".

Autor: abruzzo